

*Maria Berkan-Jabłońska**

O kilku zapomnianych pomysłach literackich Karoliny z Hołowniów Swarackiej (1815–1846)

Karolina z Hołowniów Swaracka urodziła się w powiecie wilejskim¹, w roku 1815². Jej ojciec był prefektem szkoły w Postawach i być może tu właśnie córka nauczyciela arytmetyki i geografii poznała hrabianki Güntherówny: Matylde, Idę i Gabrielę (późniejszą Puzyninę)³. Czy to za ich namową młoda kobieta, wychowanka pensji żeńskiej w Mińsku, a następnie jej pracownica, postanowiła nawiązać współpracę z „Atheneum” redagowanym przez Józefa Ignacego Kraszewskiego? Bardzo to możliwa droga literackiego debiutu, choć równie prawdopodobny jest w tym zakresie wpływ Eleonory i Ludwika Szyrmerów, z którymi połączyło Karolinę w 1841 roku małżeństwo z wujem Eleonory, Karolem Swarackim. W każdym razie kilka następnych lat spędziła w Leplu, w guberni witebskiej, zajmując się dorywczo pracą literacką. Zmarła na miesiąc przed planowanym położeniem, w grudniu 1846 roku w Ołonie. Niewiele mamy zatem danych biograficznych i równie ubogo wypada na pierwszy rzut oka jej literacki dorobek. Czy wobec tego szkic poświęcony zapomnianej literatce *minorum gentium* ma jakiś sens? Mam nadzieję, że uda mi się dalej odpowiedzieć na to pytanie twierdząco.

Zachowany wśród korespondencji Józefa Ignacego Kraszewskiego list męża Swarackiej z 14 stycznia 1847 roku⁴ wskazuje, że miała w planach ogłoszenie we wspólnym woluminie wszystkich napisanych przez siebie powiastek i to nawet

* Uniwersytet Łódzki, Instytut Filologii Polskiej, Katedra Literatury i Tradycji Romantyzmu.

¹ *Polski Słownik Biograficzny* podaje datę 27 XI 1815 i miejscowość Mołodeczyn jako miejsce narodzin literatki. Zob. D. Kukuć, *Swaracka Karolina*, PSB, Kraków 2009, s. 119–120.

² We wspomnieniu pośmiertnym o Swarackiej ks. Antoni Moszyński podawał datę 27 XI 1820 roku jako datę urodzenia. Zob. A. Moszyński, *Nekrolog*, „Tygodnik Petersburski” 1847, nr 17, s. 110–111.

³ Güntherowie mieszkali w Dobrowlanach, a właścicielem Postaw był ich krewny, Konstanty Tyzenhauz. Gabriela Güntherówna w roku 1843 debiutowała wydanym w Wilnie tomikiem poetyckim *W imię Boże*.

⁴ *Listy do J.I. Kraszewskiego*, rękopis Biblioteki Jagiellońskiej, nr 6479, k. 532.

w wydawnictwie Michała Glüksberga. Pragnąc wypełnić wolę żony, Karol Swaracki zbierał po jej śmierci rozproszone materiały; z Dobrowlan odebrał zapewne powierzoną siostronom Güntherównom *Sierotę* (powiastka przeznaczona była dla ich pisma „Teki Litwinek”), Kraszewskiego zaś prosił o odesłanie bezpośrednio do warszawskiego wydawcy rękopisu *Wandy*, pozostającego w archiwum „Atheneum”. Nie wiadomo dlaczego ostatecznie nie doszło do zrealizowania przygotowywanego przedsięwzięcia ani gdzie znajdują się obecnie wzmiankowane utwory.

Spośród zachowanych prac pióra Karoliny Swarackiej odnotować można – gwoli badawczej skrupulatności – krótki list skierowany 3 kwietnia 1843 roku do Michała Grabowskiego na łamach „Tygodnika Petersburskiego” najpierw z racji jego chronologicznego „pierwszeństwa”, dalej zaś – wyrażanej w nim zachęty do rozwijania takiej krytyki literackiej, której istotą byłoby popularyzowanie wartościowej literatury w gronie osób nienawykłych do samodzielnych ocen. Swaracka wykazuje się w argumentacji zdrowym rozsądkiem, słusznie dostrzegając, że rozczarowanie potencjalnego klienta z dokonanego zakupu interpretowane jest jako poważna strata finansowa, a tym samym skutkować będzie ograniczeniem rozwoju rynku księgarskiego. Z listu wynika także, iż jakkolwiek autorka kwalifikuje siebie do grupy świadomych czytelników, nie uznaje recenzji za gatunek dostępny kobiecie.

Może Pan sądzisz, że to ma być krytyka? A krytyka pisana przez kobietę, domyślam się po części, jakie by w Panu obudziła uczucie. Powinnam przeto objaśnić, że nigdy nie byłam, nie jestem i nie będę recenzentką, bo podług mnie kobieta w tej roli jest równie nie na swoim miejscu, jak Panna Chorążanka P[ana] Bujnickiego. Kobieta, kapłanka wiary i z niej wypływających cnot chrześcijańskich, z pokorą pociechę i szczęście nieść wszędzie z sobą powinna, nie zaś nauczać uczeńszych od siebie. Powtarzam przeto, że gdybym miała pełną ufność we własnych siłach, i gdybym potrafiła znaleźć coś do sprostowania w piśmie Pana Dobr[odzieja], wtenczas nawet nie pisałabym recenzji [...] ⁵.

Tak zawężające ujęcie roli i możliwości kobiety wydawało się z góry przesądzać o porzuceniu drogi wszelkich ambitniejszych działań twórczych. Tymczasem był to raczej pozorny zabieg skromności, łagodzący sygnały istotnej z punktu widzenia młodej kobiety potrzeby intelektualnego rozwoju, która ówczesnie na Litwie, w przeciwieństwie do sytuacji w Królestwie, napotykała na spore trudności w praktycznej realizacji. Szukać więc w tym liście należy nie oryginalności postulatów – z pewnością ich tu nie ma – lecz śladów niepowszednich wcale zaintereso-

⁵ Karolina z H... S... [z Hołowniów Swaracka], *Słów kilka do P. Grabowskiego z powodu jego „Korespondencji”*, „Tygodnik Petersburski” 1843, nr 39, s. 236.

wań, które jeszcze tego samego 1843 roku znalazły swe odbicie w pierwszych próbach literackich Swarackiej. Na łamach „Atheneum” ukazała się wtedy powiastka obyczajowa pt. *Teatr małego miasteczka*⁶. Jest to niewielkich rozmiarów obrazek z życia pewnego małżeństwa kresowej prowincji – Jana, powszechnie wychwalanego dla swej uczciwości obywatela i sąsiada, oraz jego żony Alisi, określanej mianem sawantki. Jak nietrudno się domyślić, to właśnie pasja kobiety do nauki staje się przyczyną klęski ich związku i powodem dezaprobaty otoczenia. Można by uznać, że historia ta mieści się w konwencji biedermeierowskiego łagodzenia wszelkich zbyt jaskrawych tendencji czy aspiracji ludzkich. Można by także uznać, że stanowi potwierdzenie głęboko utrwalonych w kulturze patriarchalnej przekonań obyczajowych. Można by tak istotnie uczynić, gdyby jednak nie dość szczególna i być może nawet nie w pełni zamierzona przez autorkę kreacja bohaterki Alisi i postać narratorki powiastki. Utwór ma potrójnie szkatułkową kompozycję: wieczorne rozmyślenia narratorki prowokują wspomnienie wyprawy na kontrakty sprzed kilku laty, a ono z kolei prowadzi w pewnym momencie do odtworzenia podsłuchanej w teatrze rozmowy dwóch mężczyzn. Jeden z nich, Jan, referuje dawno niewidzianemu znajomemu dzieje swego niefortunnego małżeństwa. Ocena związku z perspektywy mężczyzny ujawnia całkowity brak rozpoznania przez niego prawdy o psychice partnerki. Od samego początku znajomości miłosne zauroczenie opierało się na stereotypowym postrzeganiu młodej kobiety. W retrospektywnej relacji Jan, nieświadomy istotnego znaczenia swoich słów, przyznaje, że Alisia już za czasów narzeczeńskich nie była typową panią z dworu, jej uroda i młodość wystarczały jednak, by zaklasyfikować ją jako „aniola” (symptomatyczne, że ta „anielskość” w ustach mężczyzny wskazuje na zgoła przeciwne, erotyczne oczekiwania), którym pozostaje dopóty, dopóki nie przekracza jawnie ram wyznaczonych rolami żony i synowej⁷. Zainteresowanie nauką ponad normy uznane ówczesnie za stosowne dla kobiety traktowane jest przez Jana jako dziwactwo i zachcianka, którą mężczyzna ledwie znosi. Ani młody małżonek, ani jego matka, reprezentująca wzór dobrej, gospodarnej i poprawnie niewykształconej Polki, nie rozumieją żadnej z motywacji Alisi, interpretując jej inność jako brak właściwych nawyków, zasad moralnych i humory „pedantki” buntującej się przeciw nudnym – w jej poczuciu – gospodarskim zatrudnieniom.

W zamian wybiera Bacona, słowniki, tłumaczenia... Pragnie uniwersyteckiego wykształcenia i intelektualnego trudu, do którego Jan ani nie aspiruje, ani też którego – wobec własnej mizerności umysłowej – zapewne nie osiągnąłby. Sytuacja wymaga wyboru, jednak Alisia nie jest skłonna do kompromisu. W efekcie jej determinacja prowadzi do ruiny życia rodzinnego: służba kradnie, nikt nie

⁶ K. z H... Swaracka, *Teatr małego miasteczka*, „Atheneum” 1843, tom 4, s. 260–275.

⁷ „Pamiętasz może, jak Alisia panną będąc lubiła uczone prowadzić dysputy. Dziś one są jej jedynym żywiołem, kto jej placu nie dotrzyma, nie uważa go za człowieka” (tamże, s. 266).

panuje nad porządkiem w domu, mąż słusznie narzeka na dodatkowe obciążenia. Podstawowy problem bohaterki polega jednak na tym, że pozostawanie w zgodzie z samą sobą uwarunkowane jest jej odmiennością. Nie potrafi – i tu być może leży zasadnicza przyczyna krytycznej oceny tej postaci przez Swaracką – zaproponować takiego projektu egzystencjalnego, który spełniałby się w warunkach akceptacji otoczenia. Alisia pozbawia się bowiem cnót uznawanych za pozytywny wyróżnik kobiecości, takich jak: łagodne usposobienie, pokora, bierność, uczuciowość, empatia. Przyjmuje natomiast cechy uznane za męskie: zdecydowanie w wyrażaniu własnego zdania, upór, pogarda dla słabszych intelektualnie (w tym męża), lekceważenie błahostek codziennego życia. Ta transformacja osobowości przebiega ostro i bezwarunkowo, szczególnie wyraźnie rzutując na stosunki z teściową, której szablonowa „wzorowość” staje się dla Alusi koszmarem: „Odpowiadała mi zawsze – żali się Jan przyjacielowi – co chcesz, abym z nią [teściową – M.B.-J.] mówiła o kurach, indykach, ja nie lubię zoologii, dodawała śmiejąc się...”⁸. Jak każdy neofita, Alusia rozpoznawszy w sobie człowieka myślącego, boi się choćby krótkotrwałego zetknięcia ze światem dawnych wyobrażeń; a z kolei pozbawiona wsparcia środowiska, ulega znerwicowaniu i stanom nadpobudliwości. Trzeba jednak przyznać, że kobieta dostrzega trudności, przed którymi stoi mąż, i trafnie definiuje niedające się pogodzić wizje kobiecości:

Mój mężu, odpowiedziała, złyś zrobił wybór, kiedyś chciał, aby twa żona zajmowała się przekładaniem gałganów, ja zupełnie do tego nie jestem stworzona... Trzeba ci było wziąć żurnalową lalkę, co by się muskała we zwierciadle, a potem zabawiała pakowaniem czepków⁹.

Z chwilą, gdy kobieta odrzuca funkcję kobiecości pocieszającej mężczyznę i łagodzącej jego bóle życiowe, zamiast rodziny powstają dwa odrębne mikroświaty. Każdy z małżonków jest odtąd sam ze sobą. Z tym stanem rzeczy nie może pogodzić się Jan, wychowany w spolegliwości wobec otoczenia i potrzebujący do szczęścia innych ludzi; jest bezradny wobec przemiany kobiety, obok której przyszło mu stanąć i której nie potrafi nic cennego dla niej zaoferować. Jan jest jednym z pierwszych bohaterów męskich doświadczających opresji ze strony emancypującej się kobiety. Największym bodaj gestem upokarzającym go jest współczucie żony, skrywające w istocie lekceważenie: „Któż winien, mój kochany, że się nie znasz na ludziach, i żeś tak bardzo zbłądził, biorąc żonę nie podług siebie”¹⁰. Najszybciej zatem godzi się z perspektywą rozstania sama Alisia – jest bowiem samowystarczalna i niezależna psychicznie.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, s. 269.

¹⁰ Tamże, s. 271.

Jakkolwiek w powiastce Karoliny Swarackiej ostatecznie taka postawa kobiety oceniona zostaje przez świat jako szkodliwa, przesadna oraz niezgodna z tradycyjnie pojętym porządkiem moralnym i społecznym, stosunek narratorki do opisanego zjawiska wydaje się cokolwiek dwuznaczny. Z jednej strony deklaruje we wprowadzeniu do powiastki wyraźny cel moralny – wykazać w przyjemnej formie chorobliwość kobiecej „uczono-manii”. Z drugiej jednak, sygnalizuje własną niesubordynację wobec reguł patriarchalnego świata i dziwnie niewłaściwą predylekcję do męskiej czynności pisania. Ona również zamienia użyteczny obowiązek „wykończenia poduszki” na czynność dla siebie miłą, ale nieaprobowaną przez męża – myślenia i pisania. Wybiera wszakże dla własnych aspiracji twórczych drogę bezpieczniejszą niż Alisia: niekobiecą w pewnej mierze aktywność ukrywa pod maską stopniowo przyzwolonej swej płci działalności edukacyjnej, a także zachowuje zewnętrzne gesty niewieściego podporządkowania wobec świata męskiego.

Współczesna lektura *Teatru malego miasteczka* może być zaskakująca również dlatego, że postać Alisi antycypuje większość problemów kobiety XX i XXI wieku, a ówczesna obrazoburczość tej kreacji – postrzeganej w sensie społecznym jako śmieszna i odejmująca kobiecie godność – dziś stanowi jej nową tożsamość, choć coraz częściej wcale nieodczuwaną jako źródło szczęścia. Karolina Swaracka rozwiązuje problem niedopasowania bohaterki w społeczeństwie tradycyjnie, „po biedermeierowsku”, traktując Jana jako ofiarę nadmiernych ambicji kobiety, a winę upatrując w przesadnej dążności do wiedzy, jeśli godzi ona w ustalony podział ról społecznych, wywołuje konflikt z mężem i gdy narusza spokój rodziny. A zatem nie sam fakt nowych pragnień kobiety wydaje się niepokoić autorkę, lecz sposób, w jaki są wdrażane.

Problem aspiracji naukowych, które wytrącają kobietę z normalnego, to jest rodzinnego *status quo*, powrócił w kolejnej powiastce Swarackiej pt. *Marzenia i rzeczywistość*¹¹, opublikowanej w „Pamiętnikach Umysłowych” w roku 1845. Była to próba literacka artystycznie niezbyt udana. Schematyczna kompozycja, oparta o zasadę kontrastu losów dwóch przyjaciółek z jednej pensji, idzie w parze z równie stereotypową i tendencyjną tezą o szkodliwości wychowania dziewcząt w „klatce pensjonu”. Pisarka zna doskonale, i to nadaje utworowi pewną dodatkową socjologiczną wartość, warunki panińskiej edukacji i konsekwencje izolacji, która czyniła z młodych kobiet łatwe ofiary własnej naiwności lub przeciwnie, wiodła je ku nazbyt górnolotnym planom, nieadekwatnym do rzeczywistości. Zarówno wesoła, dobra, lecz infantylna Wanda, jak i poważna idealistka Maria muszą więc początkowo ponieść życiową klęskę. Pierwsza doświadcza upokorzenia, pokładając nadmierną ufność w prawdziwość deklaracji salonowych, druga – to kolejna w dorobku Swarackiej kandydatka na sawantkę. Plany Marii są romantycznie śmiałe:

¹¹ Taz, *Marzenia i rzeczywistość*, „Pamiętniki Umysłowe” 1845, s. 178–198.

[...] będę się uczyła wszystkiego, czego uczą mężczyzn. [...] chcę mieć sławę europejską, chcę wyrównać najuczestszym mężczyznom. [...] Całe życie pracować będę, ale cel mój osiągnę¹².

Emancypacyjne aspiracje nie obejmują w jej przypadku buntu obyczajowego, są jedynie wyrazem pasji naukowej i twórczej, sprowokowanej zresztą świadomością dokonania Klementyny Hoffmanowej¹³. Gorzka konfrontacja rzeczywistości i marzeń okazuje się mniej bolesna dla Wandy, której przyjdzie co najwyżej odrzucić kontakty z fałszywym otoczeniem, natomiast Maria musi przeformułować cały świat wartości, by zaznać szczęścia rodzinnego, a jej przemiana wydaje się psychologicznie dość wątpliwa. Początki pracy naukowej kobiety są trudne, okupione samotnością i wyrzeczeniami, za które jedyną nagrodą okazują się wątpliwe w tonie recenzje publikowanych przez Marię artykułów:

O toż jest ta sława, dla której wyrzekłam się najśodszych uczuć serca! Która od dzieciństwa była moim snem najmiłszym; była bożyszczem, któremu w hołdzie niosłam wszystkie uczucia duszy mojej, wszystkie chwile życia. A to dla tego, aby po tylu latach ciągłych trudów, powiedziano pochwaliwszy z początku, że „to dzieło jak na kobietę, jest dość gruntownie napisane”. Choćbym umarła z pracy, powiedzą: „to była kobieta, która jak na nią, nieźle pisała”. O nie! taka sława nie może mnie zadowolnić, nie może zapełnić wszystkich chwil życia. Trzeba znaleźć jakiś cel pewny, jakiś przedmiot, aby życie nie było ciężarem¹⁴.

Bohaterka ma świadomość, że nigdy nie przekroczy granicy, którą kobiecie wyznaczyło społeczeństwo patriarchalne, zawsze będzie wisiał nad nią „niewidzialny sufit” generowany przez jej płeć, a tymczasem rezygnacja z obowiązków matki i żony oznaczać może utratę doświadczeń niezbędnych dla poczucia pełni człowieczeństwa. Swaracka, dążąc do czytelnej egzemplifikacji tezy wyjściowej, umożliwia bohaterce bezkonfliktowy powrót do świata bezpiecznego, bowiem sprawdzonego porządku społecznego. Trzeba jednak przyznać, że uchyla furtkę ku emancypacyjnym dążeniom kobiet, pozwalając Marii nadal rozwijać się i tworzyć. Alisia ponosi porażkę między innymi dlatego, że próbuje być kopia mężczyzny, Maria zaznaje szczęścia, bowiem udaje jej się zaproponować własną drogę, modyfikującą wzorzec kobiecości, ale mu nie zaprzeczając¹⁵. Czy tak

¹² Tamże, s. 188–189.

¹³ Powieść ujawnia w tym przypadku nie tyle żywą recepcję dzieła Hoffmanowej, ile fascynację nowym modelem egzystencji kobiety, w którym twórcza działalność zapewnia jej powszechne uznanie i niezależny byt.

¹⁴ Tamże, s. 193–194.

¹⁵ Na taki aspekt ewolucji tożsamości kobiecej zwracała uwagę w badaniach genderowych m.in. Janet Wolff w pracy *The Invisible Flâneuse. Women and the Literature of Modernity*.

właśnie – całkiem przecież nowocześnie – Swaracka widziała perspektywę nowej tożsamości kobiety? A może celowo wyposażała wymienione bohaterki we własne doświadczenia? Trudno wyrokować wobec tak niewielu danych na temat pisarki, jednak kreacje Alisi i Marii – interpretowane w perspektywie osiągnięć emancypacyjnych i feministycznych następnych pokoleń – mogą zaskakiwać wieloma współcześnie brzmiącymi konstatacjami.

Jest w tym jakże ilościowo ubogim dorobku Karoliny Swarackiej jeszcze jeden utwór z kilku względów wart przypomnienia i ponowionej lektury. To *Nawrócona*, ogłoszona w tomie drugim „Atheneum” roku 1844¹⁶, której fabuła osnuta została wokół oryginalnego jak na owe czasy pomysłu miłości pięknej i wykształconej Izraelitki Sary i młodego szlachcica Stanisława, dziedzica niedużej podwileńskiej wioski Rubaszyn. Znaczące nazwiska i nazwy (Rubaszyn, Rubaszyński, Cudzełowicz) zbliżają ów tekst do tradycji oświeceniowego obrazka satyrycznego, lecz temat podjęty przez młodą autorkę wydaje się wcale niebanalny i ujęty ze śmiałością. Ponadto, mimo wielu oczywistych i łatwych do przewidzenia formuł charakteryzowania świata i bohaterów, zgodnych z konwencjami epoki, narracja w *Nawróconej* odznacza się pewnym zespołem cech, które nadają jej indywidualny rys. Bardzo trudno określić jednoznacznie, co znamionuje tzw. kobiecy tok opowiadania historii, czy jest jakaś swoista „niewieścia” sygnatura – takie kwestie dotyczące kobiecej strategii pisania nadal stanowią przedmiot badań nurtów feministycznych i genderowych¹⁷. Odniesione do wczesnych lat czterdziestych XIX wieku, mają jednak tę wartość, że ówczesne piśmiennictwo kobiet nie dysponowało właściwie innym niż męski wzorcem narracji. Tym bardziej więc można przy okazji konkretnych lektur próbować wyodrębnić znaki inności w obrębie stylistyki, języka czy sposobu opowiadania. Wydaje się, że w przypadku *Nawróconej* na szczególną uwagę zasługuje swoista empatyczność albo nawet „wzruszeniowość” wpisana w konstrukcję narratorki, której płeć nie budzi wątpliwości. Co więcej, uczuciowość jako kryterium odbioru świata i ludzi sygnalizowana jest jednocześnie jako ważny element konstrukcji przestrzeni, w której rozgrywają się wydarzenia powiastki. Dominująca we wstępnych scenach nadniemieńskiego pejzażu idylliczność tłumaczy się właśnie serdecznym, prywatnym i kobiecym przywiązaniem „ja” odautorskiego do przywołanych miejsc. Ponadto, opis krajobrazu wprowadzany jest nie tyle wolicjonalnie – na przykład, by nakreślić stosowne *milieu* i dać charakterystykę typów bohaterów występujących w powiastce – ile z wyraźnym upodobaniem estetycznym, jakby w prawie do delectowania się pięknem szczegółów lub malowania płótna – co wiązałabym z praktyczną edukacją plastyczną kobiet, często bardziej pogłębioną

¹⁶ K. z H... Swaracka, *Nawrócona*, „Atheneum” 1844, t. 2, s. 202–282.

¹⁷ Choć ustalenia dotyczące zagadnienia tzw. *signature feminine* w obrębie krytyki feministycznej nie znalazły dotąd satysfakcjonującego badaczy rozwiązania.

niż w kształceniu mężczyzn. Oczywiście, to nie znaczy, że narratorka nie potrafi zdystansować się względem postaci, które kreuje. Złośliwości i sarkazm są jednak zastąpione niezjadliwą ironią, humorem, dowcipnym nieraz przymrużeniem oka czytelnym dla każdego, kto dysponuje jakimś doświadczeniem życiowym. Autorka odwołuje się bowiem do czytelnika rozsądnego, trzeźwo oceniającego rzeczywistość i ludzkie słabości, a przede wszystkim w lot chwytającego rozmaite niedomówienia i wmówienia wynikające z praktyki codziennej egzystencji domowej. Gdyby wskazać najważniejsze kryteria oceny postaci, które stosuje w swojej powiastce Swaracka, należałoby wymienić uczciwość i prawość, dobroć dla potrzebujących, jasny porządek moralny. Wśród bohaterów *Nawróconej* reprezentantami idealnej postawy życiowej są: pani Rubaszyńska, religijna i pokorna jak przystało na typową polską matronę, oraz jej syn – Stach. Gospodarz Rubaszyna to natomiast leniwy samolub i sknera, pozbawiony wszelkich walorów umysłowych i duchowych, który ma szansę na dobre życie tylko dzięki wstawiennictwu i opiece swej żony. Rubaszyńska jest też jedynym gwarantem właściwego wychowania dziecka, bowiem relację ojciec – syn ukazano jako zdecydowanie kaleką. Dworskowe realia dopełnia wizerunek złośliwej starej panny, żywiącej nieuzasadnioną wiarę w swe dawne wdzięki.

Fabula powiastki jest prowadzona w dość zwarty sposób, bez wielkich dłużyżn, skupiona wokół dwóch równoległych wątków: rujnującego rodzinę Rubaszyńskich oszustwa, w które stary szlachcic wplątuje się w swej naiwności i głupocie, oraz wspomniane już dzieje miłości Sary i Stacha, interpretowane w kategoriach związku zakazanego. Każdy z wątków służy zarazem zobrazowaniu ważnych problemów społecznych i moralnych kresowej rzeczywistości, oczywiście ujętych skrótowo, na miarę ograniczonych sił młodej pisarki. Przy okazji bowiem dramatycznego bankructwa Rubaszyńskiego postawione zostają pytania o ukryte przyczyny zaistniałej sytuacji, o kłamstwa i nadużycia szlacheckiej lojalności, siłę miernoty, próżności i wygodnictwa ukrywanego przez wielu pod maską tzw. świętego spokoju. Katastrofa Rubaszyńskich zapowiadana jest od początku, co sprawia, że w toku lektury uwaga czytelnika nie jest skupiona na efekcie, ale na drodze, jaka nieuchronnie prowadzi bohatera do upadku. Chwila zaś, gdy sędzia podpisuje dokument popradu wziętego na Rubaszyn, przypomina podpisanie cyrografu. Z kolei obraz rodzącego się między młodymi uczucia, nakładający się na wizję stopniowej utraty rodowego dziedzictwa, prowokuje pytania o zakres tolerancji Polaków i gotowość wcielania w praktyce chrześcijańskich zasad. Sama relacja Sary i Stacha ukazana została w bardzo interesujący, romantyczny sposób – to miłość od pierwszego wejrzenia, szalone i nieopanowane wezwanie ducha, zauroczenie pięknnością i tajemnicą. Jednak stereotypy społeczne mają moc bezwzględna, a Stanisław również nie jest wolny od ograniczeń swojej sfery. Z chwilą rozpoznania w dziewczynie Żydówki, siostrzenicy Szłomy, doświadcza niemal fizycznego bólu:

Pierwsze odkrycie, że ta, którą on wziął za Niebiankę, jest tylko Żydówką, gorącym warem oblało naszego Stanisława, a słowa wrzaskliwej Żydowicy do reszty go skamieniły. Taka piękna, mówił w sobie, a Żydówka, wariatka, na cóż jej tyle wdzięków, gdy te mogłyby być ozdobą salonów¹⁸.

Bohater musi pokonać w sobie cały szereg ograniczeń związanych z pochodzeniem młodej kobiety, jej kulturą, rodziną, a nade wszystko wiarą. Sara marzyłaby mu się jako uboga szlachcianeczka w małej chatce. Chciałby dopasować ją do przyjętych przez siebie ram, lecz napotyka na opór kobiety. Sara jest wyjątkowo ciekawą kreacją bohaterki doświadczającej bolesnej inności, szczególnie jeśli uwzględnić autorstwo wciąż młodej, debiutującej na polu literackim kobiety. Gdy Stach widzi ją po raz pierwszy, poza uderzającą pięknnością dostrzega także „chmurkę tęsknoty”, jest to bowiem istota z ziemi niczyjej. Dla Żydów pozostaje obca, ponieważ poziom odebranej edukacji, język, którym się posługuje, świat lektur, nawyki myślowe, przyzwyczajenia estetyczne wyniesione z rodzicielskiego domu (matka była raczej typową Żydówką, ale ojciec Sary to „bohater z Warszawy”, zapewne dawny powstaniec) – rozdzielają ją bezpowrotnie z dawną kulturą i z rodziną wuja. Dla Stacha, a przecież w domyśle dla polskiej szlachty, jej inność wynika z rasy i wiary. I tu zatem nie przynależy. Dziewczyna doskonale zdaje sobie sprawę z tej odrębności, która skazuje ją na samotność i wykluczenie. Przyzwyczajenie do tego stanu ma swe źródło w wielu traumatycznych doświadczeniach dzieciństwa i młodości, kiedy to żydostwo bohaterki miało wpływ na kształt jej relacji z ludźmi. Sara, która spotyka Stacha, ma więc niewiele wspólnego z młodymi, zalotnymi panienkami na wydaniu. Mówi o sobie:

Czuła z natury, stałam się głazem; w nic nie wierzę, nic nie czuję... czuję, owszem, ale tylko boleść samą. I jakże być może inaczej, kiedy od chrześcijan spotykam tylko obłudę lub pogardę, od swoich zazdrość lub litość¹⁹.

Odrzuca jednak współczucie, uznając je za naruszenie własnej godności:

Jeśliś Panie tak dobrym jak sądzę, nie lituj się nade mną, bo chociaż bolesna moja dola, litością głodu mego zaspokoić nie można²⁰.

Pogodzona z fatalistycznie pojmowaną samotnością, Sara szuka pociechy jedynie we własnych myślach lub kontemplacji natury²¹. Tak ukształtowana postać

¹⁸ Tamże, s. 232.

¹⁹ Tamże, s. 249.

²⁰ Tamże, s. 245.

²¹ Jest w niej jakaś Fichteńska potrzeba wolności jednostkowej.

kobieca uderza w przyzwyczajenia mężczyzny, w świat jego norm i wizerunek kobiecości wytworzony w obrębie polskiej kultury patriarchalnej (wspieranej przykładem matki). Swaracka wpisuje Sarę we wzorzec bohatera romantycznego, którego charakteryzuje burza uczuć, głębokie odczucie pesymizmu i fatalizmu, bezkompromisowość wszelkiego zaangażowania, a nawet swoiste orientalne nie-pohamowanie. Wbrew obyczajowym konwenansom epoki, bohaterka uznaje widywanie się ze Stachem za ważniejsze niż bycie jego żoną. Powiada: „Łatwiej rozłączyć się z życiem, łatwiej roślinie obejść się bez słońca i rosy, jak mnie żyć bez nadziei widzenia go”²². Perspektywa nieoglądania ukochanego równa jest dla niej duchowej śmierci, namiętność miesza się ze łzawą tęsknotą... W Stachu ten typ emocjonalności budzi i fascynację, i opór – zwyczajowe role odwracają się i tym razem to mężczyzna poszukuje stabilizacji, chciałby w miłości ładu, sankcji religijnej i moralnej dla swoich uczuć, choć zdaje sobie przecież sprawę, że związek z Żydówką sprowadzi na niego pogardę ludzi. Jego deklaracja: „Dla mnie trzeba, abyś była moją, moją żoną” znajduje odbicie w słowach Sary: „Ponawiam [..], że ja nie rozumiem twojej miłości”²³. Ich układ jest pokazany jako zależność romantyczna oparta o nieustanne wahania, powroty i odrzucenia. Ranią się wzajemnie, niesprawiedliwie osądzając swe reakcje i motywy. Zwłaszcza Sara gorzką diagnozą świata (244, 245) obejmuje też Stacha.

Czym są te fale – mówiła do siebie – w porównaniu do burzy, która wre we mnie? Ta rzeka, czy z pędem i szumem, czy płynąc spokojnie, zawsze stanie u celu. Po drodze zabierze hołdownicze wody i wspólnie z nimi haracz morzu zapłaci; ja zaś drogę moją przebiegnę sama, a kres dla mnie, zniszczenie, nicłość!²⁴

Poczucie kulturowego „wysadzenia z siodła”, jakie rodzi utrata łączności z tradycją przodków, a jednocześnie brak nowego porządku wartości, w którym mogłaby znaleźć spełnienie swych wyższych niżli tylko materialne potrzeb czynią z Sary istotę dramatycznie nieszczęśliwą. Dlatego też w miłość do Stacha rzuca się tak zachłannie, przeczuwając, że to jest idea dająca jej nadzieję na sens własnej egzystencji. Ona jest bohaterką „zromantyzowaną”, tak jak ujmował tę kategorię Novalis:

Świat musi być zromantyzowany. W ten sposób odnajdziemy pierwotny sens. Romantyzowanie to jakościowe potęgowanie. W działaniu tym niższe Ja utożsamia się z lepszym Ja. Tak jak my sami jesteśmy takim jakościowym spo-

²² Tamże, s. 273.

²³ Tamże, s. 266.

²⁴ Tamże, s. 252.

tęgowaniem. Nadając rzeczom pospolitym wyższy sens, zwykłym – tajemniczy wygląd, znanym – godność rzeczy nieznanym, skończonym – pozór nieskończoności, romantyzuje je²⁵.

Na przemian pojawiające się „urojenia”, lęki, wątpliwości, uczucie pogardy dla własnej słabości i żal nad niespełnieniem w połączeniu z przekonaniem o wiecznym trwaniu miłości odczuwa Sara jako szczęście wyrwania się z nicości. Możliwość utraty Stacha przeraża dziewczynę między innymi jako zapowiedź powrotu pustki, której nie może znieść. Mimo więc wielu uproszczeń psychologicznych i niedostatków stylu Swarackiej, w bohaterce *Nawróconej* odnaleźć można kobiecą wersję podmiotu romantycznego, który doświadczenie zerwanej więzi ze światem łączy z pragnieniem jej odzyskania. Sara jak nikt może w Rubaszynie potrzebuje transcendencji, potrzebuje Boga. Z tej perspektywy więc gorliwość nawrócenia dziewczyny jest w pełni zrozumiała. Gorzej wypada perspektywa Stacha. Paradoksalnie, w swoim zagubieniu Sara może liczyć nie tyle na młodego dziedzica, ile na jego matkę. Stach, powtórzmy, jest przede wszystkim bezsilny wobec tak dynamicznej istoty jak Sara, a także wobec swojej niepokojącej namiętności. Własną niemoc ubiera więc w cywilizowaną formę „nawracania” poganki i pocieszania nieszczęśliwej. Uczuciom nadaje kształt obowiązku, który stanowi kompensację rodzącego się w nim (a tylko dyskretnie sygnalizowanego przez autorkę) pożądania. Nietypowe dla literatury kobiecej jest dostrzeżenie tej dwuznaczności, kamuflażu kulturowo-religijnego.

Tak, będę ją widywał, może ją nawrócę. Wolna od przesądów swoich współwyznawców, z łatwością przyjmie czyste ziarno nauki Boga Człowieka i zostanie prawowierną. Tak jedna owca przybędzie do owczarni Pana. – A rozum szydersko się uśmiechał i zapytywał go: – gdyby ta owca była mniej piękną, czybyś pomyślał o jej nawracaniu? – a religia wkorzeniona w serce, wyrzucała mu, że on święty jej interes bierze za pokrywkę egoizmu i ziemskich uczuć²⁶.

Swaracka kieruje bohatera społecznie akceptowaną drogą ku wierze, wyciszeniu emocji i poszukiwaniu prawdy w religii²⁷. Każe mu odkrywać w „pięknej starozakonnej dziewicy” – „najwznioślejsze dzieło Stwórcy”. W dyskursie

²⁵ Novalis, *Poetycyzmy* [w:] tenże, *Uczniowie z Sais. Proza filozoficzna – studia – fragmenty*, wybrał, przełożył, wstępem i przypisami opatrzył J. Prokopiuk, Warszawa 1984, s. 202.

²⁶ K. Swaracka, *Nawrócona*, s. 235.

²⁷ W literaturze kobiecej tego okresu kilkakrotnie powtarza się motyw świadomego odrzucenia filozofii oświeceniowego deizmu, w której autorki widzą przyczynę chwilowego zagubienia przez bohaterów sensu życia (np. w *Hersylii* Ewy Felińskiej, *Córce filozofa XVIII wieku* Gabrieli Puzyniny, *Różnych ludziach* Pauliny Wilkońskiej).

światopoglądów i postaw stoi więc po stronie młodego Polaka, ale na tle stosowanego przez niego języka patosu i natchnienia rodem z podrzędnego modlitewnika wiarygodniej wypada dramatyczny monolog cierpiącej Sary.

W historii przedstawionej przez Swaracką w *Nawróconej* jest miejsce na szczęśliwe zakończenie. Bohater zdobywa się na heroiczny czyn poświęcenia za wroga, dając tym samym świadectwo najgłębszej wiary, które rozwiewa dotychczasowe wątpliwości Sary. Ona natomiast jest gotowa wielkodusznie i bezinteresownie poświęcić odziedziczony po ojcu fundusz, byle ratować Rubaszyn. Na szczęście majątek zostaje zwrócony przez wdowę po sprawcy nieszczęść Cudzełowiczu i żadne już interesy bądź wzajemne zobowiązania finansowe nie stoją na drodze tej bulwersującej dla szlacheckiego otoczenia miłości. Chrzcist Sary, a potem ślub dopełniają wizji uczucia przekraczającego obyczajowe przyzwyczajenia.

Interesujący, z perspektywy historycznoliterackiej, jest komentarz dopisany do powiastki przez redaktora „Atheneum”. Józef Ignacy Kraszewski, chwając talent Swarackiej i uznając się z dumą za odkrywcę jej zdolności, podkreśla jednak, że podjęła się ona problematyki nie na swoje siły. Pisze:

Nie możemy odmówić prawdziwego talentu autorce, której pierwszą obszerniejszą pracę umieszczamy; – ale razem potrzebujemy spytać, dlaczego tak trudny obrała sobie przedmiot? [...] jej talent bowiem w daleko silniejszym okazał[by] się światle, gdyby nie potrzebował walczyć z trudnością przedmiotu – wiemy – *que le vrai peut quelquefois n’être pas vrai semblable* [...] ²⁸.

Trudno w tym miejscu nie zauważyć, że Kraszewski uznał siebie za godnego sprostania problemowi i w niedługim czasie dwukrotnie wykorzystał podjęty przez Swaracką wątek: w *Latarni czarnoksiężskiej (Historia Herszka)* oraz w *Powieści bez tytułu*, gdzie bohaterowie nosili nawet identyczne jak w *Nawróconej* imiona Stanisława i Sary. Propozycja autora *Brühla* była oczywiście nieporównanie ciekawsza, urozmaicona fabularnie, a przede wszystkim przynosząca pogłębioną psychologicznie charakterystykę postaci i pełniejszą panoramę obyczajową, nie mówiąc już po prostu o sprawniejszym warsztacie powieściopisarskim. Tekst Swarackiej – jeśli rzeczywiście był dla Kraszewskiego źródłem inspiracji – stanowił ledwie załączkową oś.

Wśród rękopiśmiennych papierów Kraszewskiego zachowały się dwa liściki niewielkich rozmiarów pisane przez młodą autorkę w czasach jej współpracy z „Atheneum” ²⁹, z których podaję niżej fragmenty.

²⁸ Tamże, s. 281–282.

²⁹ Na taki czas powstania korespondencji wskazuje kontekst wypowiedzi, bowiem jeden z listów nie jest datowany, a drugi oznaczony został tylko dzienną datą 9 września.

List 1³⁰:

Szanowny Panie,

Jakkolwiek mała jest wartość literacka dołączonej powieści, spodziewam się jednak, że dążność moralna, którą jedynie miałam na celu [...], jest dość wyraźna, i że taż dążność pozyszcze dla niej chlubne miejsce w „Atheneum”, najszczytniejszą literacką sankcją, to jest potwierdzenie, a przynajmniej przyzwolenie pana Dobrodzieja.

Z najrzetelniejszym szacunkiem Pana Dobrodzieja najniższy sługa,
Karolina Swaracka

List 2³¹:

Upraszając Pana Dobrodzieja o miejsce w „Atheneum” dla mojej ramoty, czuję się w obowiązku podziękować Mu za udzielone mi rady i przestrogi, [* wyraz nieczytelny] którymi pójdę ile zdołam, a razem za te słów kilka, co są dla mnie gwiazdą nadziei tak koniecznie potrzebnej każdemu poczynającemu, a tym bardziej słabej i bojaźliwej –

Niestety, nie wiemy nic konkretniejszego o dalszych, zrealizowanych i w zamyśle pozostających literackich działaniach Swarackiej. Żyła w otoczeniu ludzi, którzy sprzyjali jej pracy piśmienniczej i mogli także pomóc w dalszym rozwoju. Przedwczesna śmierć pisarki przerwała tę drogę. W numerze 17. „Tygodnika Petersburskiego” ks. A. Moszyński³² chwalił przede wszystkim jej charakter, talent literacki symptomatycznie umieszczając na dalszej pozycji.

Należałoby w tym miejscu wrócić do pytania o sens ponawiania lektury tekstów tak odległych, a zarazem artystycznie nie na tyle ważkich, by w jakikolwiek sposób modyfikowały kanon literatury dziewiętnastowiecznej. Sądzę jednak, że ginokrytyczny nurt badań XX wieku wciąż jeszcze nie wyczerpał swojej energii, zwłaszcza w zakresie odkrywania zjawisk minionych, dotąd rzadko odnotowywanych, pomijanych celowo lub zapomnianych. Praca, nazwijmy to, źródłowa jest nadal pożyteczna, bowiem dopiero w oparciu o nią będzie można stworzyć naprawdę porządkujące i na nowo wartościujące wielkie narracje historycznoliterackie. Teresa Walas, postulująca już przed kilku laty potrzebę alternatywnej historii literatury (np. historii literatury kobiet), w niedawno opublikowanej na łamach „Wielogłosu” dyskusji o aktualnym stanie krytyki feministycznej zadała pytanie:

³⁰ List zapisany bardzo niewyraźnym charakterem pisma, ledwo widocznym obecnie, na małej karcie papieru listownego z nadpisem *Samedi* i zdobieniami po bokach. Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. nr 6458, k. 378.

³¹ Rękopis Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. nr 6479, k. 569–570. Pismo niemal nieczytelne.

³² Zob. A. Moszyński, dz. cyt., s. 110–111.

[...] co ten przyrost materiału oznacza dla historyka literatury? Czy tylko zwiększa jego materiałowe obciążenie, czy zmienia kierunek selekcji, czy też wytwarza jakąś zupełnie nową perspektywę opisu?³³

Kwestie te nieraz powracają w sytuacji, gdy przychodzi zmagać się z tekstami uznanymi za drugo- i trzeciorzędą literaturę, jednak – na co wskazuje także zaproponowana analiza drobnych prac litewskiej literatki XIX wieku, Karoliny Swarackiej – współczesna optyka czytania umożliwia dostrzeżenie szczelin w tradycyjnym wizerunku kultury romantycznej. Alisia, Maria i Sara to kreacje, które niewątpliwie mają szansę dopełnić ów obraz, a także przedłużają linię tradycji kobiecego pisania.

Jak pisał Hans Robert Jauss, kwestionując obiektywizm tzw. historii literatury:

Dzieło literackie nie jest przedmiotem samym w sobie, który każdemu odbiorcy w każdym czasie ukazuje się tak samo. Nie jest pomnikiem, który monologicznie objawia swą ponadczasową istotę. Jest raczej jak partytura nastawiona na wciąż ponawiany rezonans odczytania, które wyzwala tekst z materii słowa i nadaje mu aktualne istnienie: „słowo, które przemawiając do interlokutora, musi jednocześnie stwarzać interlokutora zdolnego je wysłuchać”. Ten dialogowy charakter dzieła literackiego uzasadnia też, dlaczego wiedza filologiczna musi zasadzać się na stałej konfrontacji z tekstem i nie wolno jej skostnieć w wiedzę o faktach³⁴.

Kierując się tą zasadą, wpisuję Karolinę Swaracką w krąg czytelniczej przygody, która może, jak sądzę, okazać się też badawczo użyteczna.

³³ Rozmowa „Wielogłosu”. *Krytyka feministyczna – dokonania i perspektywy*. Rozmawiają Anna Burzyńska, Anna Łebkowska, Tomasz Nastulczyk, Mateusz Skucha, Monika Świerkosz i Teresa Walas, „Wielogłos” 2 (10) 2011, s. 9.

³⁴ H.R. Jauss, *Historia literatury jako prowokacja*, przeł. M. Łukasiewicz, posłowie K. Bartoszyński, Warszawa 1999, s. 143–144.

Maria Berkan-Jabłońska

**About several forgotten literary ideas of Karolina Swaracka
(1815–1846)**

(summary)

This article discusses three stories of Carolina Swaracka, a Romantic Lithuanian writer, today almost unknown. She owed her debut in „Atheneum” in 1843 to Józef Ignacy Kraszewski, who recognized her attempts as worthy and interesting. In her novels such as *The Theatre of the Small Village* or *The Dreams and Reality*, Swaracka raised the problem of new aspirations of women and the various responses of the environment to their emancipationist efforts. She also drew attention to women’s difficulties in defining their new needs and ways of existing in society. In another novel entitled *Converted Woman*, she drew the unconventional image of the feeling between a Jewish girl and a young nobleman. The author described not only how strong the stereotypes in the society were but also how those constrains deconstructed the young couple’s love. A few years later Kraszewski wrote a similar story probably inspired by Swaracka’s concept. Although the heroines created by Swaracka were not artistically perfect, they had a lot of modern features which could be surprisingly appealing to the contemporary reader.